



Ewa Dereń

Uzdrowicielka kręgosłupów

Każdy, kto na dźwięk słowa *kręgarz* widzi oczami wyobraźni postawnego, silnego mężczyznę mocującego się z ludzkim kośćcem, wchodząc do gabinetu Doroty Pachnik, mocno się zdziwi. Drobną blondynką, o ujmującym uśmiechu i kojącym, uspokajającym głosem ustawia jednak kręgosłupy z niezwykłą skutecznością, nieraz w ogóle ich nie dotykając. To, w czym się specjalizuje, to tzw. energetyczna terapia manualna, czyli nieinwazyjne ustawianie kręgosłupa

Stosuje się ją w sytuacjach, gdy klasyczna terapia manualna jest niewskazana, np. przy znacznych zmianach zwyrodnieniowych kręgosłupa czy stawów, osteoporozie, albo chorobach nowotworowych. Tę autorską technikę pracy healerka ze Śląska stworzyła, łącząc różne techniki uzdrawiania, które studiuje od blisko dziesięciu lat i których poznała naprawdę wiele. Ich podstawą jest jednak zawsze bioenergoterapia.

Droga do bioenergoterapii

Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach Dorota Pachnik pracowała w *normalnych zawodach*, często je zresztą zmieniając, bo zawsze miała w sobie pęd do rozwoju i uczenia się czegoś nowego. Kilka lat spędziła poza Polską, towarzysząc wraz z dziećmi pracującemu na zagranicznym kontrakcie mężowi. Gdy wróciła, nie bardzo umiała odnaleźć się w kraju. Zaliczyła kolejny kurs i podjęła następną pracę, ale nadal czuła, że powinna robić w życiu coś innego.

Pierwszy sygnał przyszedł, gdy jej mama zachorowała na nowotwór.

– O bioenergoterapii wiedziałam wówczas tylko tyle, że jest – wspomina. – Ale na tyle dużo, by sprowadzić bioenergoterapeutkę, która przychodziła z wizytami domowymi. Kiedyś, z jakiegoś powodu,



Usunąć to, co nas „spina”
psychicznie i fizycznie.
Dorota Pachnik

nie dojechała, a mama skarżyła się na dojmujący ból. Zrobiłam jej masaż – jak umiałam, całkiem intuicyjnie. Ból minął, a mama stwierdziła, że jestem skuteczniejsza od tej pani. Złożyłam to na karb relacji matka-córka; emocji, które towarzyszą chęci udzielenia pomocy bliskiej osobie. Nawet nie pomyślałam, że mogę mieć jakieś tego rodzaju zdolności. Ale później spotkałam kobietę, która dała mi do ręki wahadło. I to ona pierwsza dostrzegła, że mam predyspozycje, które, jak

zasugerowała, powinnam rozwijać. A ja, jako że całe życie czegoś się uczyłam, podchwyciłam tę myśl. Zdecydowałam się podjąć naukę na Politechnicznym Studium Psychotroniki im. J. Ochorowicza w Krakowie. Okazało się, że był to świetny pomysł. Miałam szczęście uczyć się u najlepszych. Na bioenergoterapię ukierunkowałam się od razu na początku. Bardzo szybko też poczułam, że to będzie mój zawód.

W pomaganiu cierpiącym ludziom odkryła swoje powołanie. Postanowiła zatem nadal się szkolić. Ukończyła kolejne kursy w zakresie naturoterapii, m.in. biomasażu, refleksologii i radiestezji, ale również pierwszej pomocy przedmedycznej, a także kurs opiekuna osób starszych i niepełnosprawnych. Najbardziej jednak urzekła ją terapia manualna, która stała się jej ulubioną techniką.

– Lubię pracować tą metodą, ponieważ pozwala ona na bardzo szybkie i skuteczne usuwanie bólu odkręgosłupowego, stawów i mięśni – zwierza się. – Zabieg przywraca prawidłowe napięcie mięśniowe, a dzięki temu, że wykonywany jest nie na kośćcu, lecz w mięśniach, powięziach i przyczepach mięśniowych, jest bardzo bezpieczny. W ten sposób można skutecznie pomóc pacjentowi bez względu na jego wiek i zaawansowanie stanów chorobowych czy zwyrodnieniowych, również

takich, gdzie nie można zastosować tradycyjnej, twardej terapii manualnej. Uczylam się tej metody, podobnie jak klasycznego kręgarstwa, u **Radosława Składowskiego**, który jest ortopedą traumatologiem i chirurgiem, a jednocześnie znakomitym terapeutą manualnym prowadzącym kursy kręgarstwa dla fizjoterapeutów. Nigdy nie zapomnę mojego zdumienia i zachwytu, gdy po raz pierwszy zobaczyłam, jak ta technika działa. **Już po pierwszym zabiegu następuje znaczna poprawa i ustąpienie bólu.**

Moc stalowych patyczków

Terapia manualna, którą stosuje Dorota Pachnik, nie jest tradycyjnym kręgarstwem, w którym pracuje się fizycznie na kręgosłupie czy stawach pacjenta. Dlatego czasem nazywa się ją energetyczną terapią manualną, gdyż ustawianie kręgosłupa odbywa się też nieinwazyjnie, za pomocą dotyku tzw. klawikami, czyli specjalnymi metalowymi drutami. Metalowymi, bo muszą przewodzić prąd. Manipuluje się nimi przy kręgosłupie, wykorzystując napięcie powierzchni skóry i różnice potencjałów. Miejscem dotyku są tzw. punkty spustowe organizmu, które częściowo pokrywają się z punktami akupunkturoowymi.

– Oddziałując na odpowiednie miejsca wokół kręgosłupa, łącząc je przeciwstawnie, bardzo szybko osiągam efekt terapeutyczny – opowiada Dorota Pachnik. – To samo robię przy zablokowanych lub bolesnych stawach obwodowych: kolanach, łokciach, stawach barkowych i stawach krzyżowo-biodrowych. W większości przypadków pracuję przy pomocy klawików, ale tak naprawdę, jeśli terapeuta potrafi osiągnąć odpowiednią koncentrację mentalną, można to również zrobić samymi dłońmi i bez obecności pacjenta - na odległość. Dla mnie osobiście działanie na odległość nie różni się od pracy w gabinecie, jest równie konkretne i wymaga takiej samej precyzji. A w niektórych sytuacjach technika ta okazuje się nawet lepsza, bo na tzw. fantomie, czyli mentalnej reprezentacji pacjenta, mogę zrobić więcej, na przykład ustawienia twarde, których nie wykonam na człowieku. Jest to bezpieczniejsze, a działa niewiarygodnie skutecznie.

Jedyny minus energetycznej terapii manualnej to nieprzyjemne doznania w momencie zwierania klawików. Jeśli dzieje się to w chorej okolicy kręgosłupa czy stawów, skóra szczypie i piecze, czasem wręcz parzy. Nie generuje to jednak żadnego niebezpieczeństwa dla pacjenta.

Nie u wszystkich chorych, którzy wymagają zabiegu manualnego, stosuje się



Seria zabiegów manualnych na kręgosłupie

klawiterapię. Jeśli nie ma przeciwwskazań do tradycyjnej terapii manualnej, Dorota Pachnik dokonuje manipulacji na wytypowanym odcinku kręgosłupa. Przedtem następuje kilka testów, aby dokładnie określić, który segment kręgosłupa lub staw jest zablokowany.

– Pacjenci często boją się fizycznego ingerowania w ich układ kostny. Jednak wszelkie manipulacje na kręgosłupie są całkowicie bezpieczne, jeśli wykonuje się

je zgodnie ze sztuką – mówi terapeutka. – Przed każdym zabiegiem kręgarskim trzeba najpierw rozluźnić mięśnie, przyczepy i więzadła. Gdy to zrobię, później zazwyczaj wystarczy tylko lekki dotyk i wszystko wraca na swoje miejsce. Cały zabieg odbywa się delikatnie, nie ma to nic wspólnego z „łamaniem kości”, trzeszczeniem czy chrupaniem, z którym potocznie kojarzy się kręgarstwo. Bo tak naprawdę większość dolegliwości bólowych powodują

mięśnie i rozmaite napięcia tkanek okolo-stawowych, a nie kręgosłup jako taki. Nie można więc zaczynać ustawienia od kośćca, bo jeśli mięśnie nie zostaną poluzowane, to i tak wkrótce „zepną” kręgosłup z powrotem.

Fascynacja skutecznością klawiterapii zaprowadziła Dorotę Pachnik na szkolenie u samego twórcy tej metody, **Ferdynanda Barbasiewicza**. Po ukończeniu kursu wiedziała już, że znalazła narzędzie, które zostanie jej głównym sposobem pracy z pacjentem.

– Zobaczyłam wtedy na własne oczy, jak niewiarygodne efekty można osiągnąć za pomocą klawików. Operując jedynie na skórze, działamy odtruwająco i oczyszczająco na cały organizm. Klawiterapia w kilka dni reguluje układ nerwowy, trawienny, wegetatywny, enzymatyczny i hormonalny, powodując pełną odbudowę krwi, która następnie uruchamia proces samouzdrawiania. Owszem, sam zabieg potrafi być dość bolesny, ale przynosi spektakularne rezultaty – słyszę.

Ferdynand Barbasiewicz bada i doskonali swoją technikę już od 40 lat. Dorota Pachnik także podjęła pewien rodzaj badań; nawiązała mianowicie współpracę z lekarzem, psychologiem i psychiatrą, starając się pomóc ich pacjentom klawiterapią. Po jej zabiegach chorzy będą ponownie diagnozowani przez lekarza. Ten szczególny zespół medyczno-bioterapeutyczny zamierza w ten sposób sprawdzić, w jakim stopniu praca Doroty Pachnik może wspomóc konwencjonalną terapię lekarską. Jeżeli wyniki okażą się zachęcające, współpraca będzie trwale kontynuowana.

Trzy dni dla kręgosłupa

Dorota Pachnik lubi pracę manualną, ponieważ bardzo szybko przynosi ona efekty. Zazwyczaj wykonuje jakąś drobną manipulację już podczas pierwszej wizyty, gdy przeprowadza diagnozę energetyczną pacjenta. – Już na tym etapie mogę poluzować lokalnie jakieś napięcia mięśni, ścięgien czy więzadeł i pacjent czuje natychmiastową ulgę. Zdarza mi się słyszeć pełne zdumienia okrzyki: „Co pani zrobiła? Mogę ruszyć ręką, głębiej odetchnąć!”. Czasem ludzie mówią też, że to „cud”. Tymczasem nieraz wystarczy zlikwidować jakieś miejscowe napięcia tkanek, by ustąpił ucisk na nerwy i blokada ruchowa czy ból znikają.

Normalna, pełna terapia kręgosłupa wygląda oczywiście inaczej. W metodzie, którą pracuje Dorota Pachnik, potrzebne są trzy zabiegi, wykonywane dzień po dniu lub w odstępie dwudniowym. Podczas jednego można bowiem wykonać na kręgosłupie maksymalnie trzy manipulacje.

– Więcej organizm nie przyjmie. Podczas zabiegu inicjuję proces zdrowienia, ale on nie kończy się wraz z wyjściem pacjenta z gabinetu – wyjaśnia terapeutka. – Napięcie mięśniowe u osoby poddanej zabiegowi zaczyna się zmieniać i trwa to jakiś czas. Dlatego ważne jest, aby w okresie pomiędzy wizytami pacjent odpowiednio się zachowywał. Nie wolno niczego podnosić, przeciążać się, pić alkoholu.

Zasadnicza praca manualna odbywa się w trakcie drugiej wizyty. O ile podczas pierwszej pacjenci są zwykle entuzjastyczni, gdyż doznają wyraźnej ulgi, drugi zabieg okazuje się zwykle mniej przyjemny. Mimo iż nie dochodzi do ingerencji w kościec ani naruszania ciągłości skóry, praca klawikami może sprawiać ból, któremu zwykle towarzyszy uczucie przypiekania. U pacjentów z niedoborem witaminy C mogą nawet pojawić się siniaki. Dlatego każdy zabieg terapii manualnej Dorota Pachnik wspomaga bioenergoterapią. Praca energetyczna pozwala jej zdiagnozować stan chorego i dostosować metodę działania do indywidualnych potrzeb, w czym pomaga jej rozległe wykształcenie z zakresu naturoterapii.

Trzeci zabieg to stabilizacja energetyczna. Pacjent nie jest już kluty klawikami, lecz poddawany delikatnemu masażowi i oddziaływaniu bioenergoterapeutycznemu. W wielu przypadkach taka seria zabiegów wystarczy do usunięcia problemu chorobowego. W stanach bardziej zaawansowanych lub przewlekłych trzeba je powtórzyć w następnym miesiącu lub kolejnych.

Bardzo wiele zależy od tego, na jakie zmiany w swoim życiu gotowy jest pacjent. Bo, jak mówi Dorota Pachnik, problemy z kręgosłupem mają zwykle podłoże nie tylko fizyczne.

– Zachowanie się kręgosłupa odzwierciedla stan naszych relacji z otoczeniem, z ludźmi, ze środowiskiem, w jakim żyjemy, ale przede wszystkim chodzi o relacje z samym sobą. Kręgosłup zawsze „wysiadła” na tym samym poziomie, na którym pojawia się konflikt wewnętrzny lub z otoczeniem. Człowiek jest całością psychofizyczną, wszelkie zaburzenia w sferze psychicznej i duchowej muszą w jakiś sposób odbić się na ciele fizycznym. Do tego dochodzą błędy popełniane w tak prozaicznych kwestiach, jak tryb życia i sposób odżywiania. Zawsze rozmawiam z moimi pacjentami na te tematy. Żadna terapia nie służy bowiem temu, by zatłwić za kogoś wszystkie problemy. Ona, owszem, pomaga, inicjuje proces uzdrawiania, zazwyczaj przynosi natychmiastową ulgę, ale człowiek nie może później wracać do



Klawiterapia bywa niekiedy bolesna, ale przynosi znakomite rezultaty

starych błędów i nawyków. To jest zresztą zasadnicza kwestia dla całej bioenergoterapii. Zawsze powtarzam pacjentom, że nie wolno „delegować” odpowiedzialności za swoje życie na drugiego człowieka. Z terapeutą trzeba współdziałać.

Dorota Pachnik lubi pracę z kręgosłupem jeszcze z jednego powodu. Można bowiem wykonać na nim manipulacje, które wpływają na narządy wewnętrzne, gruczoły dokrewne i cały układ hormonalny. Dobre ustawienie kręgosłupa niejednokrotnie powoduje cofanie się innych stanów chorobowych, wiele schorzeń jest bowiem współzależnych.

Kiedy ortopeda się myli

Klawiterapia przynosi doskonale efekty u dzieci ze skoliozami. W licznych przypadkach udaje się doprowadzić do całkowitego cofnięcia się skrzywienia. U dorosłych, gdy wada kręgosłupa jest już utrwalona, nie da się jej cofnąć, ale można znacząco zmniejszyć powodowane przez nią dolegliwości.

Czasem Dorocie Pachnik zdarza się zakwestionować zdanie lekarzy. Tak było w przypadku młodej dziewczyny, której zalecono but ortopedyczny z powodu 2-centymetrowej różnicy w długości nóg. – Zdiagnozowałam ją swoją metodą i stwierdziłam, że nogi bynajmniej nie różnią się długością, a problem wynika ze złego ustawienia miednicy. Skorygowałam to. Gdy dziewczyna ponownie udała się do lekarza, ten stwierdził, że musiał się pomylić i but nie jest potrzebny – wspomina terapeutka.



i masażami – mówi Dorota Pachnik. – Co więcej, pacjenci i ich rodziny mogą tu bardzo wiele działać sami, muszą tylko wiedzieć jak. I tego ich uczę. Pokazuję punkty, na których powinni pracować każdego dnia samodzielnie. W tego rodzaju stanach kluczowa jest systematyczność i częstotliwość zabiegów.

Cuda bioenergoterapii

Wizyta w gabinecie Doroty Pachnik nigdy nie sprowadza się do pracy jedną tylko metodą. Niezależnie od tego, czy stosuje klawiterapię, tradycyjną terapię manualną czy psychoterapię (jak nazywa rozmowę z pacjentem i udzielanie rozmaitych porad, od sugestii żywieniowych po stosowanie ziół) – zawsze nieodłączną część wizyty stanowi zabieg bioenergoterapeutyczny. Zawsze też healerka zaczyna pracę z pacjentem od diagnozy energetycznej organizmu.

– Biopole człowieka jest dla mnie polem informacyjnym, z którego potrafię doskonale czytać – opowiada. – Przesuwam dłoń wzdłuż czakr i czuję wszelkie „nadmiary i niedobory”, wyczuwam zaburzenia w przepływach energii w meridianach, dzięki czemu wiem, jak i gdzie działać na poziomie fizycznym. Niekiedy widzę aurę pacjenta; ukazuje mi się zwykłe wtedy, gdy ma się to okazać potrzebne do diagnozy. Bioterapeuci zazwyczaj unikają słowa „diagnoza”, gdyż nie chcą być posądzeni o wkraczanie w kompetencje lekarzy, ale ja zawsze muszę „zeskanować” sobie człowieka energetycznie na własny użytek, nawet jeśli wyraźnie określili, z czym do mnie przyszedł. Bo jeśli zjawił się na przykład z chorobą tarczycą, trzeba sprawdzić, co dzieje się z trzustką, śledzioną i wątrobą, gdyż tarczyca wpływa na cały układ pokarmowy. Nie da się robić terapii pod kątem jednego tylko chorego narządu, bo organizm jest całością. Dlatego niezależnie od tego, z czym ktoś do mnie przychodzi, wykonuję diagnozę energetyczną całego organizmu. Następnie, stosując różne techniki bioterapeutyczne, drażnię kanały energetyczne, przywracając właściwy przepływ energii. W zależności od potrzeb, albo oczyszczam chory organ energetycznie, albo energetyzuję go, a następnie równoważę cały organizm.

Dorota Pachnik nie precyzuje, w jakich schorzeniach jej oddziaływanie jest najbardziej skuteczne. Twierdzi natomiast, że rodzaj choroby nie ma właściwie większego znaczenia, gdyż energia i tak płynie tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Czasem, niejako przy okazji, znikają schorzenia współistniejące, choć powód

wizyty pacjenta był inny. Tak zdarzyło się na przykład w przypadku pewnej starszej pani, która zgłosiła się do niej po pomoc z powodu chorych kolan. W pewnym momencie okazało się, że zniknęła również jaskra.

Niektórych pacjentów Dorocie Pachnik przysyłają lekarze; dotyczy to np. mężczyzny z polineuropatią, którego skierował do niej neurolog. Polineuropatia to zespół uszkodzenia nerwów obwodowych, który może mieć wiele przyczyn i obejmować wiele procesów chorobowych. Zazwyczaj prowadzą one do uszkodzeń nerwów, spłotów i korzeni nerwowych – mówiąc w uproszczeniu, dochodzi do zniszczenia osłonek mielinowych włókien nerwowych. Chory, o jakim mowa, trafił do Doroty Pachnik, gdy choroba okazała się już zaawansowana. Mężczyzna był wcześniej leczony sterydami, miał spore trudności z poruszaniem się. Po zastosowaniu klawiterapii zaczął wchodzić do swojego mieszkania na czwartym piętrze po schodach, a lekarz zdecydował, by ze sterydów zrezygnować.

Z kolei bioenergoterapia przynosi dobre efekty u pacjentów z nowotworami. Pewna starsza kobieta pojawiła się w gabinecie ze sporą naroślą na twarzy. Guz zniknął po kilkunastu zabiegach bioenergoterapeutycznych.

Jednego z pacjentów – z nowotworem jelita grubego – Dorota Pachnik wspomina zarazem dobrze i źle. Dobrze, bo w chwili, gdy zgłosił się do niej, miał już wyznaczony termin operacji, gdy zaś po serii zabiegów bioenergoterapeutycznych pojawił się w szpitalu, okazało się, że tumor zniknął, pozostawiając jedynie ślad podobny do blizny. Ale...

– Człowiek ten uniknął operacji, natomiast – odtrąbiwszy sukces – powrócił do dawnego trybu życia, który doprowadził go do choroby – mówi terapeutka. – Nadal odżywił się niewłaściwie, palił ogromne ilości papierosów. Po jakimś czasie choroba więc wróciła i tym razem bez operacji się nie obeszło. Dlatego staram się uświadamiać ludziom, że zabiegiem energetycznym można usunąć praktycznie każdą chorobę, ale jeśli pacjent nie wyeliminuje ze swego życia czynników, które ją spowodowały – ona wróci. Czasem trzeba przyjrzeć się relacjom i związkom w swoim życiu, własnej postawie wobec różnych spraw, niekiedy zaś, jak w przypadku problemów jelitowych, należy zasadniczo zmienić sposób odżywiania. Ten pan jednak, mimo iż otrzymał ode mnie bardzo dokładne wytyczne, uznał, że nie musi niczego zmieniać.

W gronie pacjentów Doroty Pachnik są również dzieci. Do plag wśród nich należy zaliczyć alergie i rozmaite choroby skóry.

Inna pacjentka z powodu podobnej diagnozy lekarskiej – różnica w długości nog – latami nosiła grubą i kłopotliwą wkładkę ortopedyczną. Skarżyła się jednak na nieustające bóle kręgosłupa.

– Przyczyną tych dolegliwości była właśnie wkładka, zupełnie niepotrzebna, powodująca natomiast nowe problemy – mówi Dorota Pachnik. – Ustawiłam kręgosłup i zasugerowałam wyrzucenie wkładki. Pacjentka wykazała się odwagą i ją usunęła. Okazało się, że chodzi normalnie, a wszystkie bóle zniknęły.

Na porządku dziennym są przypadki ulżenia pacjentom z dyskopatiami. Jak mówi terapeutka, wielu pacjentów trafia do niej z wątrobą mocno nadwerżoną regularnym przyjmowaniem środków przeciwbólowych. Tymczasem, by uwolnić pacjenta od bólu, często wystarczy rozluźnić więzadła i przyczepy mięśniowe pomiędzy segmentami kręgosłupa. I nawet niekoniecznie trzeba używać klawików.

Wypracowała własną metodę pracy drewnianymi patyczkami, takimi jak do szaszłyków. Z ich pomocą rozrabia kręgosłup, segment po segmencie, likwidując napięcia i przykurcze.

Klawikami i patyczkami można pracować nie tylko na kręgosłupie. Także na innych stawach – kolanach, łokciach, stopach oraz ścięgna. Również na całym układzie nerwowym. Stymulując odpowiednio miejsca przez dłuższy czas, przywraca się w organizmie homeostazę. W ten sposób udaje się ulżyć w rozmaitych nerwobólach, migrenach, a nawet polineuropatiach i niedowładach.

– W niedowładach po udarach i wylewach można znacząco pomóc klawikami

To, zdaniem terapeutki, efekt fatalnego żywienia, co kończy się znacznym zakwaszeniem organizmu. Dlatego częścią terapii dziecka jest rozmowa z rodzicami, nasświetlająca przyczyny choroby malucha. Tak zresztą Dorota Pachnik postrzega swoją rolę jako terapeutki: nie tylko wykonuje zabiegi bioenergoterapeutyczne czy manualne, ale też udziela porad i wskazówek dotyczących codziennego życia.

Jeśli trzeba, posiłkuje się również ziołami.

– *Jako społeczeństwo jesteśmy wychłodzeni i zakwaszeni – dzieli się refleksją. – Winę za to ponosi przede wszystkim dostępne dziś pożywienie. Dlatego tak ważna jest świadomość, jak w tych warunkach komponować dietę, by nie robić sobie krzywdy.*

Należy do terapeutów, którzy usilnie namawiają pacjentów, żeby systematycznie wykonywali badania medyczne. Zarówno profilaktyczne, jak i wówczas, gdy coś ich w stanie zdrowia zaniepokoi. Bywa też tak, że jej diagnoza wykazuje zaburzenie, którego pacjent w żaden sposób jeszcze nie odczuwa.

– *Może to świadczyć o bardzo wczesnym stadium rozwoju choroby – słyszę. – Zaburzenie jest już widoczne w ciele eterycznym, mimo że w fizycznym nie ma jeszcze żadnych objawów. Wówczas, aby oddalić niebezpieczeństwo pojawienia się choroby w ciele, wystarczy zabieg bioenergoterapeutyczny na ciele eterycznym. Może być jednak i tak, że zmiany w ciele fizycznym już są, choć pacjent jeszcze nic o nich nie wie i nie odczuwa żadnych dolegliwości. Wylapanie ich na wczesnym etapie daje dużo większe szanse zlikwidowania choroby w zarodku. Ważne jest także wykonywanie badań kontrolnych w trakcie trwania terapii. Jeżeli ktoś zjawia się u mnie ze złymi wynikami, a po kilku moich zabiegach widać poprawę, wywiera to korzystny wpływ na jego psychikę i pomaga szybciej wracać do zdrowia.*

Co widać w kropli krwi

Od niedawna warsztat pracy Doroty Pachnik wzbogacił się o nową metodę – analizę żywej kropli krwi. Badana pod mikroskopem w tzw. jasnym i ciemnym polu pozwala ona uzyskać wiele informacji, których nie da się poznać drogą normalnego badania morfologicznego. Kształt komórek i obecność w ich wnętrzu określonych struktur informuje mnąży innymi o takich problemach, jak obciążenie toksynami, przeciążenie komórek odpornościowych, niedobory witamin i minerałów, zaburzenia w produkcji i trawieniu białek, lipidów, uszkodzenia spowodowane przez wolne

rodniki, niedotlenienie organizmu, zakwaszenie, obecność pasożytów, grzybów i wirusów, anemia. Można nawet dzięki temu zobaczyć fragmenty blaszek miażdżycowych. Oprócz unaocznienia już istniejących problemów analiza żywej kropli krwi pozwala określić, czy organizm ma większą skłonność do chorób układu pokarmowego, czy układu krążenia, co jest istotne dla profilaktyki.

– *Zainteresowałam się tą techniką po tym, jak sama poddałam się takiemu badaniu – stwierdza Dorota Pachnik. – Uznałam, że może to być znakomite wspomoczenie*



Doskonałe narzędzie diagnostyczne: analiza kropli krwi

– *żenie mojej diagnozy energetycznej. Przydaje się zwłaszcza, jeśli pacjent nie ma jeszcze żadnego rozpoznania lekarskiego, a należy do osób, które bardziej wierzą w „szkiełko i oko” i chce zobaczyć jakiś „konkret”, a nie tylko wierzyć w moją diagnozę energetyczną. Zresztą, nawet jeśli badania są już zrobione, analiza żywej kropli krwi mówi o czymś innym niż morfologia i pozwala z wyprzedzeniem zareagować na coś, co dzieje się ze zdrowiem, jeśli zainteresowany nie zmieni sposobu odżywiania lub stylu życia. Bardzo sobie cenię to nowe narzędzie, gdyż badanie ukazuje natychmiastowy obraz stanu organizmu, a przy tym jest całkowicie bezpieczne.*

Wiedza dla wszystkich

Poza pracą z pacjentem w gabinecie drugą pasję Doroty Pachnik stanowi działalność edukacyjna. Prowadzi ogólnodostępne wykłady i warsztaty weekendowe dla – jak sama to określa – normalnych ludzi, którzy chcieliby na co dzień lepiej i zdrowiej żyć. Regularnie spotyka się też z pacjentami w sanatoriach, przede wszystkim w Goczałkowicach.

Dzielenie się wiedzą Dorota Pachnik uważa za istotną część swojej misji jako terapeuty.

– *W gabinecie, poprzez terapie energetyczne i psychoenergetyczne, działam na umysł i emocje, doprowadzając je do harmonii i równowagi energetycznej, a stosując terapie manualne, leczę bolące ciało, co przynosi natychmiastową ulgę. Ale jednocześnie, poprzez wykłady i aktywność popularyzatorską, staram się pokazywać, w jaki sposób psychika, samoocena oraz postrzeganie świata wpływają na nasz układ energetyczny. Uważam, że zaburzenia biopola są spowodowane niemożnością wyrażania prawdziwego „ja”, brakiem asertywności oraz strachem przed odrzuceniem przez środowisko, w którym żyjemy. Ponadto funkcjonujemy dziś w środowisku społecznym, które wręcz osacza nas negatywnymi informacjami i wymusza nie-naturalne tempo życia. Nie pozwólmy, by tego rodzaju presja, negatywne informacje czy negatywne programy na nas działały. To wszystko bowiem spina nas fizycznie.*

– *Nie jest np. tak, że kręgosłup krzywi się nam sam z siebie. Najpierw spinają się mięśnie, co w dużej mierze stanowi rezultat życia w permanentnym stresie. Potem pojawiają się napięcia powięzi, ścięgien, więzadeł i przyczepów mięśniowych. Aż w końcu wszystko to „spina” kręgosłup, doprowadzając do tak powszechnych dziś skolioz i dyskopatii.*

I jeszcze jedno:

– *Nasze zdrowie cierpi nie tylko w następstwie nagłych urazów czy złego odżywiania. Musimy być w pełni świadomi własnej postawy życiowej, istoty relacji z innymi, umieć zastanowić się, czy czujemy się „wygodnie” w rolach życiowych, jakie przyjęliśmy. Jeśli tkwimy w toksycznych sytuacjach wbrew sobie, prędzej czy później doświadczymy problemów w ciele fizycznym. Rzecz w tym, by potrafić dostrzec, co się dzieje w naszym życiu i odpowiednio na to reagować. To najlepsza profilaktyka zdrowotna.*



Kontakt z Dorotą Pachnik:

tel. 691 515 216; 32 257 17 40

strona internetowa:

www.dorotapachnik.pl

e-mail: dorotapachnik@interia.pl

Miejsca przyjęć:

KATOWICE

NZOZ Altermed ul. Podgórna 4
oraz TOPDENT, ul. Wojewódzka 50

NOWY TOMYŚL

Hotel „Iral” ul. Kościuszki 47

Także przyjęcia w **NOWYM SĄCZU**
i **KRAKOWIE** (adresy gabinetów
w tych miastach można ustalić
pod podanymi numerami telefonów)